

**M. Czachorowski, *Jeszcze tylko ten step...*, Wydawca: Muzułmański Związek Religijny w RP, Agencja Wydawnicza Argi, Wrocław 2013, 160 ss.**

DOI: <http://dx.doi.org/10.12775/LC.2016.031>



### O poezji Musy Czachorowskiego, czyli „słowach wyzwolonych z bezwładu języka”

Leszek Musa Czachorowski<sup>1</sup>, były żołnierz zawodowy, dziennikarz, należy do uznanych poetów pochodzenia tatarskie-

<sup>1</sup> Pełne imię poety to Leszek Musa. W latach służby wojskowej posługiwał się jedynie pierwszym, a po odejściu z armii zrezygnował z niego na korzyść drugiego. Czasem podpisuje się także jako Islam Musa Czachorowski: Islam jest jego imieniem azanowym.

go, jest autorem licznych tomików<sup>2</sup>, publikuje od lat w czasopismach, jego wiersze ukazały się także w antologiach. Bywa wymieniany obok takich nazwisk, jak Selim Chazbijewicz czy Anna Kajtochowa<sup>3</sup>.

Wzmianki o twórczości Czachorowskiego najczęściej pojawiają się w kontekście poezji tatarskiej. Badacze literatury i krytycy taktują ją jako przykład artystycznej ekspresji tej mało znanej i nielicznej polskiej mniejszości, analizując to, co w niej inkorporowane i wschodnie, oraz to, co rodzime i polskie. Podkreślają więc, podobnie jak sam poeta, że stanowi ona syntezę dwóch światów i kultur, która ją definiuje oraz stanowi o jej oryginalności, narzucając przy tym niejako klucz do jej interpretacji, a także perspektywę, przez którą należy ją czytać i rozumieć.

Z pewnością takie podejście jest słuszne i uzasadnione, ponieważ znajdziemy w utworach Czachorowskiego wspólną innym tatarskim twórcom topikę: meczet, jurte, step, jeźdźca i wierzchowca. Wszystkie te elementy, związane z jednej strony z mityczną krainą tatarskich przodków, z drugiej – z codziennymi praktykami religijnymi ich polskich potomków, jak pisze Klaudia Muca: „To nie tylko rekwizyty budujące tło wierszy, ale także nośniki określonych sensów, organizujące poetycką wyobraźnię”<sup>4</sup>. Służą one budowaniu przestrzeni wspólnej pamięci, przez którą polscy Tatarzy definiują swoją tożsamość, a także utrzymaniu łączności z dziedzictwem przodków oraz przekazaniu go kolejnym pokoleniom w nowej, wzbogaconej formie. Wprawdzie sam Czachorowski podkreśla jak ważna jest dla

<sup>2</sup> Od 1987 r. opublikował 11 zbiorów poetyckich.

<sup>3</sup> *Tatarskie wierszowanie. Oto moje dziedzictwo*, red. M. Czachorowski, H. Szachidewicz, Wrocław–Białystok 2010, s. 6.

<sup>4</sup> K. Muca, *Pamięć i język. Poezja tatarska w Polsce*, „Fragile” 2014, nr 3/4 (25/26), <http://www.fragile.net.pl/home/pamiec-i-jezyk-poezja-tatarska-w-polsce/>, data dostępu: 10 IX 2015.

niego pamięć – jej odzyskiwanie i przekazywanie – jednak jeżeli przy odczytywaniu jego poezji ograniczymy się jedynie do tatarsko-polskiej perspektywy, to pozbawimy ją wielowymiarowości, która w dużej mierze decyduje o jej specyfice.

Swoistą cechą poezji Czachorowskiego jest jej niezwykle osobisty charakter. Dominuje liryka bezpośrednia, często też pojawia się liryka inwokacyjna, za to bardzo rzadko autor posługuje się podmiotem zbiorowym czy ukrytym. W większości utworów „ja” liryczne jest bardzo wyraziste i konkretne, a ponieważ tworzy ono ośrodek świata przedstawionego i scala wszystkie elementy wypowiedzi, jego wyrazistość i konkretność nadaje ekspresji Czachorowskiego ową specyficzną, osobistą perspektywę.

Ze względu na to, że wiele utworów zostało zadedykowanych konkretnym osobom, czasem ukrytym pod inicjałami, całość sprawia wrażenie intymnej rozmowy, której czytelnik jest świadkiem mimowolnie, przez przypadek. Słowa, które nie są do niego bezpośrednio skierowane, brzmią niezwykle szczerze. Nie ma tu miejsca na udawanie czy fałszywą kreację. Taka konwencja pozwala poecie na niezwykłą oszczędność środków i zwięzłość – podmiot liryczny mówi o czymś, co jest adresatowi znane, o pewnym zdarzeniu, które kiedyś zaszło i teraz należy je tylko przypomnieć, utrwalić i dopowiedzieć, nie potrzeba więc wielu słów.

Osobistego charakteru twórczości Czachorowskiego nadają także daty, którymi autor często opatruje utwory. Choć nie są one poukładane chronologicznie, czytelnik odnosi wrażenie, że to właściwie dziennik autora. Każdy tomik tworzy zamkniętą przestrzeń czasową: niekiedy obejmuje ona kilka miesięcy (*Poza horyzontem*), a innym razem kilka lat (*Chłody listopad*). Dodatkowo poeta bardzo rzadko, właściwie w sporadycznych wypadkach, operuje tytu-

łami. Brak nazwy, która określiłaby sytuację liryczną przeniosłaby w wymiar abstrakcyjnego bytu, sprawia, że wiersze tworzą zapis pojedynczych dni, uczuć i emocji, zbyt skomplikowanych, aby wyrazić je prozą.

Konwencję poetyckiego dziennika buduje także stosowanie przez autora pierwszej osoby czasu przeszłego, która jednoznacznie rozstrzyga o rodzaju „ja” lirycznego. Co ciekawe, poeta posługuje się zarówno męską, jak i żeńską formą. Szczególnie bogate w żeńskie formy są tomiki: *Samotność* („Obudziłam się nocy”, „Miałam kiedyś malowane skrzydła”, „Nie wstawałam tej nocy”) i *Poza horyzontem* („Zbyt długo nie wiedziałam nawet kim jestem”).

Czas przeszły konstruuje przestrzeń utworu, który stanowi refleksję nad tym, co minione:

Chodziłem kiedyś brzegiem zmęczonego  
morza  
i czułem we włosach jego powolny oddech<sup>5</sup>.

Stwarza dystans między momentem „dziania się” a momentem jego zapisu. Poeta osadza wydarzenia na osi czasu, która ma charakter linearny. Jednocześnie brak łączności pomiędzy przeszłością a teraźniejszością:

Zaczynam myśleć o sobie w czasie  
przeszłym  
byłem miałem kiedyś widziałem  
coś zapewne czułem  
podobno z kimś rozmawiałem  
nie wiem<sup>6</sup>.

<sup>5</sup> M. Czachorowski, *Na zawsze \* Hawceżda*, Słoneczniki–Wrocław 2008, s. 25; idem, *Jeszcze tylko ten step...*, Wrocław 2013, s. 108.

<sup>6</sup> L. M. Czachorowski, *W życiu na niby*, Wrocław 2006, s. 6; idem, *Jeszcze tylko ten step...*, s. 74.

Podmiot liryczny utracił kontakt z samym sobą. Odzyskuje go jedynie w trakcie snu. Sen jest jednym z ważniejszych motywów organizujących przestrzeń w utworach Czachorowskiego. Dychotomia snu i jawy, w różnych odsłonach, pojawia się niemal w każdym z tomików poety. Najczęściej jest to sen już wyśniony, właściwie jego wspomnienie o poranku:

obudziłem się zmięty w spoczonej pościeli  
tak muszą budzić się martwi  
na oślepi i ciężko bez powietrza<sup>7</sup>.

Poeta stara się uchwycić moment przejścia, gdy otwierając oczy, powraca do świadomości i przekonuje się, że świat nadal istnieje, a on ciągle żyje. W ostatnich wierszach rzeczywistość zaczyna przypominać senny majak, a sen nabiera cech rzeczywistości. We śnie podmiot liryczny przebywa w świecie rządzącym się innymi prawami, to przestrzeń nieograniczona horyzontem. Wydaje się też, że ciągle wycieczki do tej krainy i powroty zużyły już poetę.

Noc jest także czasem intymnej bliskości z drugim człowiekiem. Miłość w wierszach Czachorowskiego ma dwa wymiary. Z jednej strony jest na wskroś cielesna i stanowi element fizjologii człowieka. Zwraca uwagę fizyczna obecność „ja lirycznego”, przenikająca tkankę utworów. To bycie tu i teraz jest zamknięte w cielesnej powłoce. Człowiek, choć samotny, obcuje z drugim człowiekiem poprzez ciało, w którym pulsuje krew, które ma określoną temperaturę, smak i zapach. Wiele utworów przesyconych jest też subtelną erotyką.

Natomiast mistyczny wymiar miłości przenosi nas w obszary ciągle nienasyceń i braku spełnienia, które jest wynikiem ludzkiej niedoskonałości, towarzysząc

człowiekowi w jego ziemskiej wędrówce ku śmierci i zespoleniu z Bogiem. W ostatnich wierszach pojawia się bolesna świadomość przemijania oraz doświadczenie starzenia się w jego fizycznym, namacalnym wymiarze. Przemianom ciała nieuchronnie podążającego ku rozpadowi towarzyszy jednak atmosfera oczekiwania, które dla Czachorowskiego zdaje się stanowić immanentną cechę bytu: czekamy, ponieważ „ciągle żyjemy”.

W 2013 r. ukazał się wybór wierszy podsumowujący dotychczasową twórczość Musy Czachorowskiej zatytułowany *Jeszcze tylko ten step...* Pozycja zawiera utwory pochodzące ze wszystkich dotychczas wydanych tomików: *Nie-lagodna*, 1988 (6 utworów); *Ile trwam*, 1988 (7 utworów); *Chłodny listopad*, 1990 (14 utworów); *Gdzie indziej*, 1993 (4 utwory); *Miejsce*, 1995 (7 utworów); *Dotknij mnie*, 1998 (15 utworów); *W życiu na niby*, 2006 (15 utworów); *Samotność*, 2008 (12 utworów); *Na zawsze \* Hawceżda*, 2008 (12 utworów); *Rubajaty stepowe*, 2009 (10 czterowierszy); *Poza horyzontem*, 2010 (8 utworów); oraz niektórych antologii: *Wciąż w drodze*, 2009 (1 utwór); *Splątani czasem*, 2010 (3 utwory); *Tatarskie wierszowanie. Oto moje dziedzictwo*, 2010 (4 utwory); a także jeden wiersz, który ukazał się w czasopiśmie „Przegląd Tatarski” (2010, nr 1).

Zostały one zebrane po latach, w zasadzie bez większych modyfikacji. Ukazują proces dojrzewania Czachorowskiego, jako człowieka i jako poety podczas „trzydziestolecia działań literackich”. W przedmowie Marek M. Dziekan, jako autor wstępów do kilku zbiorów poety oraz znawca jego twórczości, wnikliwie analizuje drogę, którą Czachorowski przeszedł od momentu debiutu. Z drugiej strony niezwykle trafnie definiuje to, co pozostaje w jego poezji niezmiennie i stanowi jej siłę:

<sup>7</sup> Idem, *Samotność*, Wrocław 2008, s. 19; idem, *Jeszcze tylko ten step...*, s. 100.

Pomimo zmian [...] od początku język tej poezji łączy w sobie pewną prostotę z gęstością przekazu. To, co na pierwszy rzut oka jednoznaczne, za drugim razem ukazuje swoją odmienną stronę<sup>8</sup>.

Wybór został wzbogacony także o krótkie formy prozatorskie, stanowiące obrazki z życia poety i opis jego zmagania z tatarskim dziedzictwem. Jedną z nich zatytułowana *Wiecznie błękitne niebo* pełni funkcję wstępu odautorskiego i została przetłumaczona na języki rosyjski, litewski, turecki, łemkowski oraz angielski (wersje obcojęzyczne umieszczono na końcu tomu). Całość wieńczy biografia napisana w pierwszej osobie przez samego poetę oraz informacja o dorobku obejmująca także „tłumaczenia książkowe”. Teksty interesująco dopełniają zdjęcia przedstawiające autora w różnych okresach życia. Pierwsza fotografia pochodzi z rodzinnego albumu i została zrobiona w 1955 r. Jedynym mankamentem zbioru jest mało przejrzysty spis treści, który obejmuje aż cztery strony. Wydaje się, że ze względu na obszerność lepszym rozwiązaniem byłoby zastosowanie w spisie podziału na poszczególne tomiki oraz graficznego oddzielenia poszczególnych części składowych.

<sup>8</sup> M. M. Dziekan, *Zaproszenie do Czachorowa*, [w:] M. Czachorowski, *Jeszcze tylko ten step...*, s. 6.

Niewątpliwie *Jeszcze tylko ten step...* stanowi bardzo wartościową pozycję, od której można rozpocząć obcowanie z poezją Musy Czachorowskiego. Ze względu na jej kompilacyjny charakter to propozycja także dla tych, którzy zetknęli się już z niezwykle oryginalną twórczością polskiego Tatar. Większość tomików poety ukazała się bowiem w małych nakładach i jest trudno dostępna. Być może wydawca, Muzułmański Związek Religijny RP, wyszedł naprzeciw potrzebom czytelników, aby ułatwić, czy po prostu umożliwić, im kontakt z tą pozostającą na marginesie głównego nurtu literaturą. Z pewnością warto takie inicjatywy popierać. Trzydziestolecie twórczości to piękna okazja do bilansów i rozliczeń, należy jednak mieć nadzieję, że po tym jubileuszowym podsumowaniu nie nastąpi milczenie, a poeta „wyzwoli kolejne słowa z bezwładu języka”<sup>9</sup>.

Magdalena Kubarek\*

\* Magdalena Kubarek – doktor nauk humanistycznych, absolwentka arabistyki w Instytucie Filologii Orientalnej Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz studiów doktoranckich w Instytucie Orientalistycznym Uniwersytetu Warszawskiego.

<sup>9</sup> Sformułowanie „ziemia słonych słów wyzwolonych z bezwładu języka” pochodzi z wiersza *Poezja*: L. Czachorowski, *Chłodny Listopad*, Wrocław 1990, s. 36; idem, *Jeszcze tylko ten step...*, s. 43.